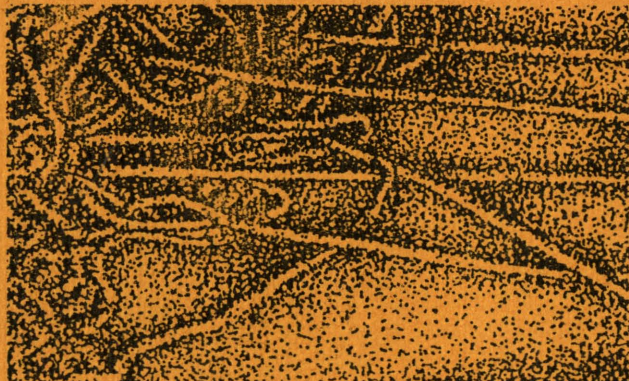


CEGIELKA NR 6.

HELENA ROMASZEWSKA

Światło nocy





CEGIEŁKA NR 6.

**BIBLIOTEKA "JESZCZE JEDNEJ"
PODLASKIEGO MIESIĘCZNIKA
LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO
BIAŁA PODLASKA LISTOPAD 1994**

EX LIBRIS HELENY ROMAS

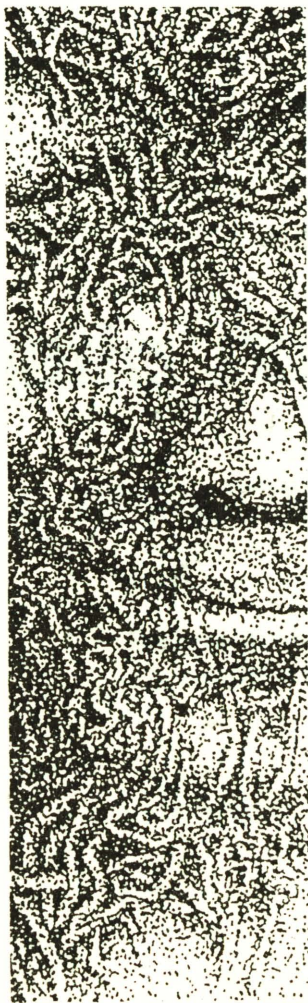


SZEWSKIEJ

SZEWSKIEJ

EX LIBRIS HELENY ROMA





Światło nocy

HELENA ROMASZEWSKA

Pamięci męża poświęcam
- żyjesz we mnie

M A R Y L I N

1994

XIII B Rom
REGIONALIA



96344

884-1

XIII B.1

*Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska*



5 152883000006

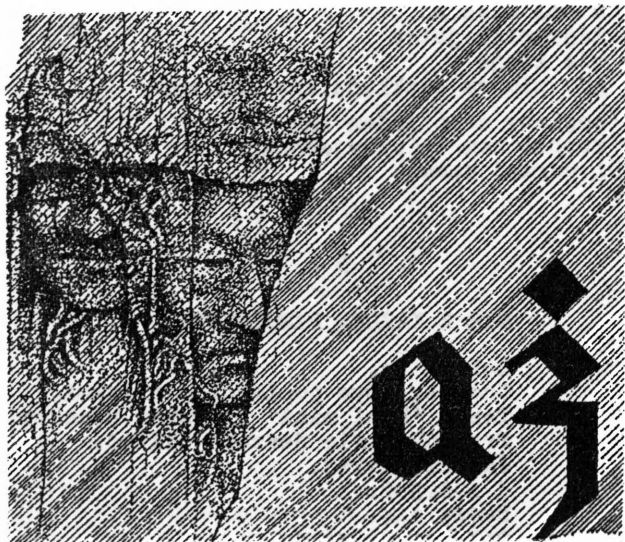
KAMIENNE KOŚCI

ze śmiercią igra młody
dotyka poszarpuje
w objęcia bierze
bo mu się nocką zdaje

a ona wieczna
tajemnica jutra
wie swoje
gdy zimnem rozkłada sny kamienne
mogliaby choć jeden raz
zrobić nam tę przyjemność
i umrzeć sama

NIE Z KAŻDEJ PIESZCZOTY

Lubisz to.
Chcesz, żebym popieściła rzęsami.
Takie "kizi mizi" piórkami włosków.
Przytulam się jeszcze bliżej.
Jeszcze niżej.
I już, już.
Budzę się.
Dotykam, rzęsy są.
Macam dalej, ciebie nie ma.
Nie z każdej delegacji się wraca,
przemknęło przez sen.
Jestem pewna, że tu jesteś.
Czuję to.
Jesteś.
Nieobecny.



Do pokoju ledwie zajrzałeś.
 Nawet butów nie zmieniłeś.
 Pokręciłeś się trochę po kuchni
 i już byłeś w przedsionku
 i już cię nie było.
 Wszyscy, którzy cię znali,
 nie mogli się nadziwić,
 że tak szybko się zabrałeś.

Uda stalowe ani drgnęły.
 Stopy nie kopnęły.
 Ramiona silne
 nawet nie próbowały,
 zmierzyć się ze śmiercią,
 odpędzić, przechytryć.
 Bezradny jak człowiek.

Cicho stanęło serce.

Nie powiedziałaś słowa.
 W oczach zdziwienie
 błysnęło i zgasło pod czołem.

Byłam przy tobie.
 Bezradna jak człowiek.

Zapomniałam usta-usta,
 śmierć już cię całowała,
 bezczelnie w moich ramionach.
 Wyszarpała z dłoni.

Serce zabija wtedy,
 kiedy bić przestaje

KRZYŻ

W ogrodach w kwiatach
 między weselami i pożegnaniem
 między nami
 niewidzialny dotąd
 zasłonięty tobą
 krzyż
 dziś w naszym domu
 rozpościera się nade mną
 ogromnieje
 twoim odejściem

JUTRO SIĘ ROZSTANIEMY

Leżysz.

Nie śpisz? Jesteś zimny?

Bez troski?

To pewnie ten zastrzyk tak mi mąci myśli.

Cały w przepysznych kwiatach.

W migotaniu świec.

W złotym blasku. W anielskim śpiewie.

W rajcu.

Ostatni raz w naszym domu?

Jesteś ale ciebie nie ma?

Wobec tego, dlaczego jestem ja?

Zupełnie nieprzygotowana.

W czarnej chustce w żałobie czarnej.

W czarnych łzach.

W czarnej rozpacz, czarny koszmar.

To nie tango.

To naprawdę ostatnia niedziela.

Jutro się rozstaniemy.

Dotykam kwiatów serca,
które mróz nocą zwarzył
Wiem jak chłód parzy.

Obcy i okrutny
lód twego czoła.

Już trumna ruszyła
a ja rozglądam się bezradnie.
Ciebie szukam.
Ledwie mogę ustać na nogach.
Chcę cię wziąć pod rękę,
oprzed się, uwiesić.
Jak mogłeś zawieruszyć się w takiej chwili.
Przyzwyczałam się zawsze mieć cię pod ręką.
Nigdy nie zawiodłeś.
Gdzie się podziałeś teraz?
Teraz, kiedy cię potrzebuję najbardziej.
Jesteś w trumnie?
Nigdy się z tym nie pogodzę.

CZAS JAK ZIMNY MARMUR

Przysypałam twardość puchem piasku.
Przykryłam męskość kopczykiem ziemi.

Światło zabrałeś.
Świece zgasły.
Zamknęły się okiennice.
Odwróciły lustra.
Zacisnęły powieki.
Przestało świecić słońce.

Przysypałam złotym piaskiem, miążkim.
Puszystym. Otuliłam.
Ogrzałam dłońmi jak umiałam najlepiej.
Zabarwiłam kopczyk kwiatami. Ogłaskałam.

Jeszcze nie przywaliłam betonową płytą
ale już wiem, że nigdy.

Światło zabrałeś.
Wiatr świecę zgasił.
Zeschły liść spadł na serce kamieniem.

UMRZEĆ RAZEM

nad martwym krukami
kruk
na cmentarzu
noc jednooka
czarna
jak kruk krukowi
wierna

Rozpadała się na dobre
 czarna chmura. Pada.
 Nie może się rozchmurzyć.
 Kapie i kapie.
 Chyba się cała wykapie.
 Krople smutku toczą się jak grad.
 Nie mogą się powstrzymać.
 Pozbieram cały płacz.
 Każdy koralik wyłapię.
 Przyda się wielki zapas łez.

samotność

z wielkiego drzewa miłości
 odpadł kwitnący konar
 i w moich dłoniach
 bezsilnych skonał
 świat szerniał jak urwisko
 nadziei nie słyszę
 co będzie za zasłoną kiru
 życie dopisze
 samotność

BĘDZIEMY JEDNYM ŚWIATŁEM

odszukam cię
 po drugiej stronie bezmiaru
 po tamtej stronie pustki
 poza ciemnością
 poza czasem
 poza głosem
 odnajdę jednym krokiem
 poza życie

KARAWANA BEZ PRZEWODNIKA

Nie poganiam,
 to okoliczności pędzą.
 Nie możemy wlec się z tyłu.
 Jeszcze tylko pod tę górkę.

Jakoś nigdy nie ma z góry.
 Zawsze tylko pod i pod
 pod coraz bardziej obcą poprzeczkę.

Tandem się rozleciał.
 Dokąd dojadę na jednym kole?
 Sama.

Muszę się nauczyć myśleć za umarłych.
 Musisz się nauczyć podpowiadać.

STAŁO SIĘ MYŚLĄ

Umarło wszystko z krwi i kości.
 Ciało stało się słowem.
 Rozmawiam z duszą.
 Dobrze że ją miałeś.

CZARNY ANIOŁ

nie lubię nieba
 zabrało mi ciebie
 w moich dłoniach
 jak wonne zioła
 tyle ciepła usycha
 gdzie jest twarz mężczyzny
 którą chciałabym musnąć
 nie mogę dosięgnąć
 skrzydeł anioła
 na których uleciałeś



BEZSEN

bywa noc jasna jak gwiazda
 ale jej chwila każda
 ma bardziej ciemną moc
 niż najczarniejsza noc

Chyba zwariuję.

Chodź, zrobiłam herbatę!
Taką jak lubisz.

Co to? Pusty fotel?
I dom zalany łzami?

To nie łzy.

To herbatami pier...walnęłam
o ścianę.

NIE CHCĘ NIKOGO ŻEGNAĆ

nie żerujcie na mojej rozpacz
moje myśli

nie patrzcie na moją żalobę

moje oczy

nie top się w moim smutku

moje serce

nie szarpicie mojej pustki

moje noce

niech zaśnie mój oddech

moje serce niech mnie bić przestanie
życiem

niech zaśnie moje serce

nie chcę więcej nikogo żegnać

JUŻ NIGDY

minął dzień
niekończąca się noc
następne noce niekończące się
i dni
i noce

to nie jest czekanie na zachcianki
na ciebie czekam

wiem, że ci klucz niepotrzebny
już nigdy

BĘDZIESZ ZE MNĄ

jestes tu czuje to
choć nie dotknę rąk zawsze gorących
zawsze twoich

już ci nie powiem tego
czego jeszcze nie zdążyłam powiedzieć
nie popatrzę czy ci ładnie w tym krawacie
nie kupię...
właśnie z prezentami
co zrobię

ze świętami
uroczystościami
co zrobię

wspólnych znajomych nie zasmucę
rocznice śmierci mijają w samotności

BÓL UWIAZANY

swoim odejściem
zmieniłeś mój charakter
jest teraz nie do zaakceptowania
unikam ludzi
nie chcę witać bo nie chcę żegnać
nie chcę udawać że nie chcę być arogancka
nie chcę romansów
które trwają zaledwie dobę
nie chcę wyrzucić ciebie z myśli
nie zostawiłeś mi pół świata
tylko czarną łódkę nocy
przycumowaną do dnia
jak mogłeś odejść
znałam tylko ciebie

O PRAWDZIE MÓWIĘ

Z przyzwyczajenia weszłam do księgarni
i stanęłam jak wryta.

Za ladą stał on i sprzedawał śledzie.
Książek nie było.

Był post.

Miał bladą twarz/ON/

Nigdy nie miał takiej bladej twarzy,
bez zarostu.

Tak lubiłam

kiedy po goleniu brał moją dłoń
i delikatnie przytulał pod włos.

Czułam wtedy tę jego męską jedrność.

Najdziwniejsze było to,
że ubrany był w kraciastą marynarkę
z wełny jedwabnej, po tysiąc dolarów za metr.
Ucieszyłam się serdecznie,
teraz dopiero go stać.

Uśmiechał się, coś mówił,
Myślałam tylko o jednym,
jak przekonać wszystkich,
którzy brali udział w pogrzebie,
jak przekonać wszystkich, że on wciąż żyje.

Popędziłam na pocztę
rozesłać wiadomość
do bliższych i dalszych niedowiarków.

Nie jesteś kiedyś
dawno temu
Teraz niosę cię w sobie.

WZROŃCZĄCY SIĘ DIALOG

-jak wyostałeś się z tej przepastnej mogiły ?
 -jakoś się wygrzebałem, nieważne.

Starze w ramiona, tańczymy.

Głkki, lekki, żadnych kilogramów, żadnej
 nadwagi.

Nie deptce. Nie złości się. Nie gdera.

Pobłażliwy wyrozumiały, pogodny.

Czuły i gorący.

I tylko taki. Byt lekki.

-nie można cię dotknąć, nawet najczulej dotknąć.

Nie sposób zranić. Nie sposób dotknąć do żywego.

Do żywego mówię.

-zapomnisz, szybciej niż myślisz.

WSZECHŚWIAT

nie wróciłeś z cmentarza

do domu

wdarła się pustka

wcisnęła się w twój fotel

w nasz tapczan

w ścieżki nasze

w oczy w myśli w sny

w przebudzenia

pusto

we mnie i wokół mnie

bezmiar samotności nagłej

dzisiaj dopiero wiem ile ciebie było

ile ubyło wiem

cały mój wszechświecie

ŻYŁEŚ KRÓTKO PRACOWAŁEŚ DŁUGO

Przyniosłeś taki bocheneczek
i już się zabierasz?
Pewnie, kto by nie pędził do raju.
Zostań proszę, do rana, do śniadania.
Może będziesz umiał obdzielić wszystkich
tym małym chlebkiem.

Dlaczego nie chcesz mieć z tym nic wspólnego?

Przecież całe życie przynosiłeś.
Zaopatrywałeś. Dawałeś.
Byłeś hojny nieustająco.

Skończyło się.

-wdowi grosz najlepiej oddać na tacę-
podpowiada łapiduch święty.

Jeszcze jedno miejsce

Odkąd cię nie ma
nasz dom nawiedzają duchy.
Takie pół ludzie-pół zwierzęta.
Pewnie że się nie boją,
ale zupełnie inaczej nie bać się we dwoje.

Tak się cieszę, że wpadłeś.

Przychodź ilekroć źle ci będzie w tych zaświatach.
Przytulny zakamarek zawsze się znajdzie.
Wiem, że ci klucz nie potrzebny.

Co z tego, że nie byłeś Ktoś,
bez kogo ludzkość, świat,
nie może się obejść.

JESTEŚ CZŁOWIEK, bez którego
ja nie potrafię żyć.

I przestań wreszcie mieć kompleksy
posiadłeś już taką wiedzę,
której nikt z żyjących, nigdy nie dostąpi.

TAK CIĘ KOCHAM TAK CIĘ TRACĘ

gdzie jesteś
 gdy dłonie wplątam we włosy
 gdy rozpinam koszulę
 gdy całuję
 gdy dotykam
 twardey gładki gorący
 z kim jesteś
 kiedy płonę
 stapiam się z tobą
 kiedy już nic nas nie dzieli
 komu oddajesz swe serce
 do kogo należysz
 kiedy we dwoje stanowimy jedno

31

Zazdrosny byłeś zawsze. Przyznaj się.
 -może dobry jest wspólny wrzód na
 cudzej dupie, ale nie wspólna dupa.
 -nie mów brzydki, jesteś teraz dusza
 człowiek.

I zawsze taki byłeś.
 Innych grzechów twoich ani wad nie
 pamiętam.

32

Kochałeś bliźniego zawsze
 więcej niż siebie.

Jak cię znam, to wybaczyłeś nawet tym
 zarozumiałym, którzy zdziczeli.

TRWOGA

miłość naszą
zostawiłeś mi

nie udźwignę tej miłości
sama

może ją nawet zaprzepaszczę
albo zwyczajnie zgubię

bez ciebie
nie upilnuję naszej miłości

GŁODEM JESTEŚ WE MNIE

wdzierasz się w sedno bytu
w jądro rzeczywistości
wchodzisz i panoszysz się
we wszystkich myślach naraz

tylko dotknąć cię nie mogę
nie mogę nawet musnąć
lśniących włosów na
przedramieniu

głód dopada wszędzie
w różnych formach
nie umiem być umiarkowana
we wspomnieniach

BEZ CIEBIE SIĘ NIE ROZGRZEJĘ

noce są najgorsze

nie dość że czarne
to jeszcze seksowne

słyszę szelest twoich stóp
czuję jak przyciskasz głowę
do moich piersi
słyszę jak bije ci serce
czuję na twarzy dotyk twojej skóry
czuję w ustach twoje usta

w nocie bezsenne
czekam na ciebie
czekam
na cień
na światło

na kolejny szary ranek

wiem że nie przyjdiesz
taka zimna dziś noc
bez ciebie się nie rozgrzeję

Do nieba ci się nie spieszyło, wiem.
Nie byłeś jeszcze w tylu miejscach. Ech.
Śmierć jest zawsze blisko.

DWA ZEGARY

Śmierć nie żartuje.
 Żyłś poważnie.
 Może dlatego wybrała ciebie,
 byliśmy przecież na jednej poduszce
 a nawet jeszcze bliżej.

Mnie zlekceważyła,
 widocznie wydałam się jej śmieszna
 za często wesoła.
 Dlatego zabrała moją radość.

Teraz, wciąż dla ciebie, zesmutniałam.
 myślę, że spodobam się śmierci.

Żeby tylko nie rozśmiać się jej w twarz,
 kiedy już przyjdzie.

CZĄSTKA DUSZY

38

widzę się uśmiechasz
 jak się przedpokoju
 w przedpokoju
 grzebyki palców
 we włosach
 czuję
 jak się tulię
 jak się tulię
 za oknem rozpoznaję
 w tłumie
 na plaży
 w odwróconej twarzy
 nawet w obłoku jasnym
 widzę cię nieraz
 tylko zawsze nie wiem
 gdzie jesteś teraz

ŻYCIE NA ŚMIERĆ

życie spótkuje ze śmiercią
poza naszymi plecami

życie cierpi
przy nas żyjących

raz jeden
bezkarnie
śmierć gwałci życie na śmierć

ODCHODZĄC SŁOŃCE ZGASILEŚ

też wiosny nie śpiewał słowik
maj nie nadszedł
tego roku
nie było wiosny
latem nie było słońca
jesienia babiego lata
złoty liści nie było
nie widziałam
intymnego ciepła trawy
nie pamiętam
w łzy wbijam wzrok
wszystkie dni zaduszne

CHWILE POZOSTAWIONE

kocham cię
ale nie mogę zatrzymać
jesteś całym moim życiem
ale odchodzisz
czepiam się ciebie
ale ciebie nie ma
nie obudziłeś się
przyciskam usta
do każdego miejsca po tobie
zanim się obudzę
chcę przytulić się do policzka
chcę się cieszyć
chcę być szczęśliwa
chcę umrzeć zanim się obudzę

PRZEBUDZENIE

serce bije
 zdziwiłam się obudziłam
 jeszcze wczoraj był nowy rok
 dziś już nowy maj
 słońce podąża
 nawet za dniem rozchlepanym najbardziej
 prawda że kilka miesięcy wymknęło się
 z domu
 i już nie wrócą
 ale nadzieja znów osuszy łzy
 chmurną twarz
 wygładzi ciepłym czasem

FALOWANIE

falą powrócisz
 uczyć się na nowo
 brzegów zlizanych morzem
 czasem zabranym stojącym zegarom
 przypomnisz dotyk dłoni
 na nowo
 nauczysz się miłości





Podlaski Miesięcznik Literacko-Artystyczny

„JESZCZE JEDNA”

21-500 Biafa Podlaska

ul Orzechowa 34 tel 43-62-91



wydawca - EURO-ARS
redakcja i opracowanie graficzne
Arkadiusz Sawczuk
nakład 150 egz.

WBP Biała Podl.
REGIONALIA

—
XIII B
—

Romaszewska H.

Światło nocy...

JJ